

Rafał Koschany

Autor jako antropolog : o pożytkach z uprawiania antropologii literatury

Sztuka i Filozofia 25, 135-141

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rafał Koschany

AUTOR JAKO ANTROPOLOG. O POŻYTKACH Z UPRAWIANIA ANTROPOLOGII LITERATURY

Ewa Kosowska, *Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003, 181 s.

Pożytki z uprawiania antropologii literatury są oczywiste. Przydatność pracy Ewy Kosowskiej oczywista jest jednak przede wszystkim właśnie dla antropologa. Z punktu widzenia antropologa pisanej. Autorka już wcześniej podejmowała próby (jak pisze w *Zakończeniu*) „przybliżenia hermeneutycznych konsekwencji mariażu antropologii i literaturoznawstwa” (s. 163) w pracach *Postać literacka jako tekst kultury. Rekonstrukcja antropologicznego modelu szlachcianki na podstawie „Potopu” Henryka Sienkiewicza*, Katowice 1990, oraz *Negocjacje i kompromisy. Antropologia polskość Henryka Sienkiewicza*, Katowice 2002.

Antropologia literatury. Teksty, konteksty, interpretacje składa się głównie z interpretacji utworów literackich. Chciałbym zwrócić uwagę na otwierający publikację i wyróżniający się w strukturze całości artykuł wstępny *Kultura, literatura, antropologia*, w którym autorka precyzyjnie wyjaśnia, na czym polega podstawowe dla obranej metody skojarzenie literatury i antropologii.

Literatura w ujęciu zaproponowanym przez Ewę Kosowską staje się narzędziem do badań antropologicznych, a antropologia literatury jednym z nich „sposobów odpowiedzialnego badania kultury” (s. 24). Zatem cel, jaki przyświeca autorce, to poznawanie kultury poprzez badanie literatury, a nie – co również sugerować mógłby tytuł książki – badanie literatury dla poznania jej samej: znajdować jej kulturowych uwikłań, zależności, rozważanie wpływu, jaki kultura wywiera na ostateczny kształt artystyczny utworu, czy wreszcie zastanowienie się nad kondycją człowieka w danym czasie – i bohatera, i autora. Nie można czynić z tego zarzutu, ponieważ cel został określony jasno i autorka w pełni z zadania się wywiązała, a z perspektywy literaturoznawczej jej interpretacje okazują się cenne nie

tylko ze względów poznawczych, ale jako interpretacje po prostu – nowe, zaskakujące, świetnie skonstruowane.

Literatura jako „złożony wytwór kulturowy” „zaczyna wchodzić w skomplikowane związki z kontekstem kulturowym, który ją powołał do istnienia” (s. 13). Można powiedzieć, że każdy tekst literacki jest w kulturę uwikłany i zawsze daje jej jakieś świadectwo; po pierwsze, „(...) utwór literacki stanowi efekt wielorakich uwikłań twórcy w rzeczywistość kulturową danego czasu i przestrzeni” (dzieło i autor w „swoim czasie”), po drugie, świat przedstawiony dzieła jest również światem danego czasu i określonej przestrzeni. Warto przytoczyć tu dłuższy fragment wypowiedzi Autorki, charakteryzujący jej warsztat metodologiczny: „Punktem wyjścia mojego myślenia o literaturze jest antropologia kultury, dla której z kolei pewnym horyzontem intelektualnym są ustalenia z obszaru antropologii filozoficznej, antropologii jednostki oraz antropologii grupy. Zasadniczym przedmiotem badawczym antropologii kultury jest system wzajemnie ze sobą powiązanych i w podobny sposób wartościowanych wytworów, powstałych we wspólnocie kontekstu i tradycji. Tradycję rozumiem przy tym jako zespół powtarzalnych zachowań wraz z ich rezultatami. Godne zapamiętania i przekazu składowe tradycji przechowywane są w postaci wytworów i wzorów. (...) Wzór ujawnia się z kolei wskutek podobnych reakcji grupowych na określone sytuacje egzystencjalne i istnieje tak długo, jak długo jest funkcjonalny. Opis literacki może być jedną z form dokumentowania szerokości jego zakresu” (s. 13–14). Ważną kategorią okazuje się więc „wzór kultury” i jego literackie egzemplifikacje – zarówno te wypełniające jego strukturę w sposób dokładny (stereotyp), jak i te, które „podejmują wątki rozwiązań niebanalnych, niestandardowych, oryginalnych – a przecież nie wykraczających poza ramy danej kultury” (s. 14). Dość oczywiste wydaje się wynikające z tego rozumienie tekstu literackiego jako „źródła antropologicznego”, a przynajmniej podkreślenie wagi takiego tekstu w antropologicznych badaniach. Z postawioną tezą wypada bez zastrzeżeń się zgodzić: tekst można traktować jako źródło do tak przeprowadzanych badań, zarówno w jego warstwie świata przedstawionego (jakkolwiek skomplikowany byłby problem referencjalności, z czego autorka w pełni zdaje sobie sprawę), jak i na poziomie (próby) rekonstrukcji postawy autora wobec otaczającej go i opisywanej rzeczywistości (wzorów).

Pojawia się tu problem utworu literackiego rozumianego jako przykład – z rzeczywistości na literaturę. Jeśli problem fikcji, problem referencji odsuniemy na dalszy plan (co najwyżej, podkreślić warto ewentualną rolę

antropologii literatury w „weryfikacji” fikcji), punktem zainteresowania stanie się kwestia „świata tekstowego”, świata „po przekładzie”. Otwiera się tu możliwość ujmowania literatury jako „pomocniczego źródła antropologicznego” (s. 35), stąd – omawiana przez Kosowską przydatność tekstu do interpretacji antropologicznej, idącej zarówno w stronę antropologii filozoficznej (z podkreśleniem uniwersalizmu), jak i antropologii kulturowej (w stronę kontekstualizmu). Myślę, że w tym sensie zalety proponowanej przez autorkę lektury tekstów literackich można mnożyć; okazuje się, że wiedza antropologiczna pozwala w sposób inny i rzeczowy spojrzeć na wartości artystyczne powieści Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, *Dziennik Franciszki Krasieńskiej* (rozdz. „Mezalianś Karola Wettyna”), umożliwia także ponowne przemyślenie kwestii realizmu powieści Czechowa (*Uczucia i konwenanse*, s. 120).

Swoistym *tertium comparationis* dla literatury i antropologii jest „doświadczenie antropologiczne” („świadome, istotne dla jednostki przeżycie wynikające nie tylko z jej zakorzenienia w sferze psychosomatycznej, ale także z przyjmowanej postawy wobec zastanych wzorów i konwencji kulturowych”, s. 15), doświadczenie dane zarówno twórcy, jak i należące do postaci świata przedstawionego. Na tę dwupoziomowość analiz Kosowskiej warto wskazać jako na ważną tezę książki, gdyż antropologia literatury może dotyczyć obu spraw naraz – tego, kto pisze, i tego, o czym pisze.

W ten sposób zbliżamy się do określenia autorskiej metody badawczej: „Každy tekst jest inspirowany kulturą, w której jego twórca żyje lub do której ma dostęp dzięki informacyjnym możliwościom własnej formacji cywilizacyjnej. Dlatego interesująca mnie antropologia literatury dotyczy możliwości interpretowania szczególnego, to jest nastawionego na rekonstrukcję – na bazie tekstu literackiego – tych elementów kontekstu kulturowego, w których osadzone są elementy tradycji. Zasadniczą wagę przywiązuję więc do referencjalnego oraz inferencjalnego aspektu dzieła” (s. 20). I dalej: „każda próba wykorzystania tekstu literackiego do poszerzania wiedzy o rzeczywistości kulturowej jest efektem wielopoziomowych wyborów, wielorako nacechowanych aksjologicznie” (s. 22).

Jedną z zasad kompozycyjnych poszczególnych rozdziałów jest skrupulatna i rzetelna prezentacja wybranego problemu na szerszym tle, przeważnie historycznoliterackim. I tak na przykład, w rozdziale „Małżeństwo – mariaż natury i kultury” Autorka omawia znane z historii literatury wątki: nieudane małżeństwa, małżeństwo potajemne, porwanie ukochanej kobiety, miłość silniejsza niż nienawiść skłóconych rodzin.

Zapytać tu jednak trzeba, jak umieścić ten obszar zagadnień w obrębie samej antropologii, i czy w tym kontekście bardziej wskazane nie okazałoby się rozróżnienie pomiędzy zadaniami i ograniczeniami antropologii literatury (uszczegółowienie, wyróżnienie, przykład) a krytyką archetypową, problemem mitu w literaturze, tematologią (uogólnienie, sumowanie, badania strukturalistyczne)? To zapewne jeden z wielu przyczynków do bliższego przyjrzenia się miejscom wspólnym – antropologii oraz historii literatury i poetyki historycznej.

W związku z tym, iż zdawanie sprawy z istniejących już, gotowych interpretacji – a taki charakter ma *Antropologia literatury* – byłoby swoistym nietaktem, myślę, iż słuszne będzie poruszenie tych problemów, które z metodologicznego punktu widzenia charakterystyczne są dla poszczególnych rozdziałów i które jednocześnie układają się w obraz proponowanej metody badawczej.

Interpretacja *Ulany* J.I. Kraszewskiego jest chyba najlepszym w książce przykładem połączenia teorii i praktyki. Na podstawie jednej powieści autorka przeprowadza wykład metodologiczny na temat swojego postępowania badawczego i swojej metody działań: czym jest analiza antropologiczna utworu literackiego? „Istota analizy antropologicznej nie polega jednakże na inwentaryzacji form najbardziej typowych i charakterystycznych, zmierza ona raczej do zrekonstruowania na podstawie tekstu pojemności opisywanych w nim wzorów kulturowych. Informacje zawarte w utworze literackim, mimo fikcji i deformacji artystycznej, z reguły mieszczą się w jednym z poziomów kulturowego prawdopodobieństwa. Celem analizy antropologicznej nie jest więc wykazanie, że – przykładowo – w poleskiej wsi Jezioro dziedzic miał romans z pańszczyźnianą chłopką. Istotniejsze jest sprawdzenie, czy w kulturze pierwszej połowy XIX w. możliwość taka istniała, czy stanowiła akceptowany czy też nieakceptowany oficjalnie wzór zachowań i jakie w związku z tym wywoływała konsekwencje. Prezentując własną wersję takiej sytuacji, Kraszewski stworzył tekst, który – analizowany metodami współczesnej antropologii kulturowej – stać się może cennym źródłem do rekonstrukcji złożonej całości, jaką tworzyła nasza kultura na początku ubiegłego stulecia” (s. 86–87).

Myślę, że tytułowe pożytki najlepiej streszcza, przewijająca się przez całą książkę, następująca teza Kosowskiej: „Antropologa winno zainteresować, jakie czynniki kulturowe wpłynęły na kierunek i skalę artystycznej deformacji” (s. 89). Jeśliby uwzględnić pytanie antropologa o przyczynę takiego, a nie innego opisu rzeczywistości, o deformację, przekształcenie,

przemilczenie, brak itd., dzieło literackie w takim rozumieniu jawi się nie tylko jako kolejne źródło i świadectwo historyczno-kulturowe, ale przede wszystkim jako wynik społeczno-kulturowych uwarunkowań literatury.

Zależność tę widać bardzo dobrze w rozdziale poświęconym wspomnianej już powieści Hoffmanowej, ale podobna myśl przyświeca także znakomitej interpretacji opowiadania *Pani z pieskiem* Czechowa: „Sposób, w jaki opowiada się – lub się nie opowiada – o podobnych w istocie wydarzeniach, wyznacza kanon kulturowo określonych, artystycznych środków wyrazu oraz skalę kompetencji czytelniczej. Kłopot interpretatora polega na tym, że w przypadku narratora wszechwiedzącego, tak charakterystycznego dla utworów epoki, trudno dokładnie oddzielić warstwę, którą można by nazwać kulturą narracji, od warstwy kultury świata przedstawionego”. Padają tu ważne słowa o immanentnym systemie aksjologicznym, „który ogranicza repertuar sposobów informowania czytelnika o sprawach fabularnie istotnych, a jest wynikiem zastosowania swoistej cenzury artystycznej, obyczajowej, politycznej czy innej” (s. 98). Opowiadanie Czechowa staje się oczywiście pretekstem do refleksji nad ówczesną kulturą rosyjską w ogóle, nad jej obecnością w literaturze i nad jej wpływem na styl pisarski i sposób myślenia o świecie przedstawionym.

Podsumowując z kolei swą interpretację *Martina Edena* J. Londona jako powieści uzasadniającej tezę o nieodwracalności kulturowego determinizmu i jako dramatu antropologicznego, Autorka szczególnie nacisk kładzie na rolę czytelnika w akcie interpretacji antropologicznej oraz na dokonującą się w tym procesie swoistą weryfikację fikcji: „Czytelnik nie ma szans ani powodów, by weryfikować fabułę, ale śledząc realia i aluzje do znanych mu sytuacji pozatekstowych, potrafi z reguły wydać opinię o wierności autora wobec nich. Bez większego ryzyka można więc założyć, że utwory, które cieszą się wielopokoleniową popularnością czytelniczą, są w jakimś sensie zweryfikowane” (s. 138).

W próbie całościowego ujęcia książki Kosowskiej mniej istotny okazuje się określony przez Autorkę temat nadrzędny: natura – kultura. Owszem, emocje, uzdolnienia czy stosunek do pracy, potraktowane jako „w nikłym stopniu zależne od ludzkiej woli” (s. 164), a zależne od kontekstów kulturowych, to temat ciekawy i ważny. Jednak tym, co łączy wszystkie rozdziały i co – dla mnie – okazuje się właściwym tematem, jest metoda czytania tekstów. „Antropologia literatury” według Ewy Kosowskiej to, oczywiście, jedna z propozycji rozumienia tego pojęcia. Jak już wspominałem, Autorka książki wymienia i antropologię kultury, i antropologię filozoficzną jako dziedziny obecne

w jej dyskursie. W poszczególnych interpretacjach zauważalna jest jednak antropologia kultury jako szczególnie pomocna. Ale – trzeba to wyraźnie zaznaczyć – sam wywód jest na tyle ciekawie przeprowadzony, że ewentualne intencje, jeśli chodzi o potencjalnego czytelnika, pozostają w tle, a lektura okazuje się „pożyteczna”, ponieważ pokazuje nową, inną, specyficzną drogę interpretacji znanych i mniej znanych dzieł literackich.

Bardzo ciekawe wydaje się umieszczenie przez Autorkę antropologii literatury w kontekście współczesnych dyskusji o interpretacji i samych praktyk interpretacyjnych. W obliczu kompetencji czytelnika jako samowładnego interpretatora tekstu (zatem tekstu „uwolnionego” od autora). Nie jest to, jak mogłoby się wydawać przy pobieżnym oglądzie, powrót do tez sprzed przełomu antypozytywistycznego, ale raczej próba racjonalnego spojrzenia na teorię interpretacji i ustawienia jej w nowym świetle. Autorka mówi tu raczej o paradygmacie kartezjańskim i naukach empirycznych, w samej praktyce zaś określiłbym to jako wyraźnie zaznaczone ramy metodologiczne. Nie trzeba powtarzać konstatacji, iż tak właśnie można by rozumieć antropologię literatury – jako metodę interpretacji, jako sposób czytania tekstu oraz jako zestaw narzędzi do tego służący. Jeśli w tekście literackim rzeczywistość, czy lepiej – kultura, zasłonięta została przez język, to antropologia literatury prezentuje się jako próba odsłonięcia owej zasłony, odkrycia tego, co dotąd nie wydawało się ważne, czego się nie zauważało. Tak pojęta interpretacja jest wyzwaniem zarówno dla antropologa, jak i filologa. Zatem mówienie o mariażu udanym bądź nieudanym nie wystarcza, gdyż mariaż ten jest wręcz koniecznością.

Podczas lektury książki zastanowić się może jednak warto, czy podawana przez Kosowską metoda pracy z tekstem jest aż tak nową dziedziną, jak podkreśla to autorka. Powiedziałbym raczej, że jest ona jedynie w nowy sposób sformułowana, po raz pierwszy tak wyraźnie na specjalnie do tego przygotowanym gruncie metodologicznym, gdy tymczasem można odnaleźć jej antycypacje, swoiste niesformułowane antropologie literatury (np. pracach Ericha Auerbacha, na którego zresztą autorka się powołuje, czy Arnolda Hausera). Antropologia literatury – jako pojęcie – jest, moim zdaniem, nową nazwą dla starych procedur, czyli podstawowych, współcześnie często programowo omijanych, „wymagań” sztuki interpretacji, a więc konieczności „wpisania” tekstu w kontekst, zarówno biograficzny, jak historycznoliteracki, konieczności umieszczenia komentarza do tekstu (rola objaśnień) oraz znalezienia funkcji tego, co podlega komentarzowi, w zadaniu nadrzędnym, czyli interpretacji. Czy antropologia literatury nie

jest w takim razie zespołem działań, które mają dać jakąś określoną wiedzę, wiedzę z konkretnej dziedziny nauki (socjologia, psychologia, historia kultury itd.), co wyznaczałoby całą dalszą drogę interpretacji? Chętniej używałbym tu konsekwentnie pojęcia „interpretacji antropologicznej”.

Pożyteczność antropologii literatury będzie można uznać dopiero wtedy, kiedy wskazanych przez Autorkę strategii czytania nie wrzuci się do szuflady z podpisem „antropologia literatury” właśnie, ale kiedy ten sposób czytania tekstów rzeczywiście sfunkcjonalizuje się. To znaczy – kiedy stanie się on koniecznym etapem do formułowania możliwie pełnej interpretacji. W wypadku ograniczenia się do narzędzi proponowanych przez antropologię, spotka ją los kolejnej współczesnej metodologii, samotnej i samowystarczalnej, potrzebnej tylko niektórym czytelnikom tekstów literackich, walczącej z innymi (metodologiami) o hegemonię w dziedzinie interpretacji.

Pytania o to: czy literatura jest źródłem wiedzy dla antropologii?, czy antropologia „przykłada” swą wiedzę do tekstów literackich i weryfikuje ich zawartość?, czy wreszcie – najogólniej – zawsze następuje na tych dwóch płaszczyznach konfrontacja?, skłaniają do myśli, że hasło „antropologia literatury” nie powinno być traktowane jako *novum*, ale jako konieczność w procesie interpretacji każdego tekstu.

Kolejna wątpliwość wynikająca z omówienia propozycji Ewy Kosowskiej wiąże się z doбором tekstów do interpretacji. Co prawda czytamy w „Zakończeniu”, że „w rozważaniach antropologicznych nie sposób pominąć śladów najstarszych przekazów tekstowych”, niemniej co do umieszczenia w tym zestawie łacińskich zapisków dotyczących chrztu Polski i małżeństwa Mieszka I zgłosiłbym największą pretensję. Po pierwsze, nie są one literaturą; kiedy używamy pojęcia „antropologia literatury”, musimy jednocześnie wyznaczyć podstawową granicę między literaturą a piśmiennictwem. Nie zmienia to jednak faktu, że *Antropologia literatury* jest bezsprzecznie otwarciem na nowy temat, jest zachętą do publikowania nowych prac tego typu, które następnie – być może – będzie już można określać jako interpretacje antropologiczne. Postulat to ważny, gdyż, jak pisze Ewa Kosowska, „Nie ma dwóch identycznych historii, przede wszystkim dlatego, że każda z nich przywołuje inne historycznie i kulturowe realia. W rekonstrukcji tych realiów, stanowiących o bogactwie form kultury europejskiej, może pomóc antropologia literatury, uwrażliwiając czytelnika na rozmaite konteksty tradycyjnych i współczesnych kultur narodowych” (s. 48).